

„NAJWYŻSZY CZAS!” UJAWNIA

Profesor agentury

ROBERT WIT WYROSTKIEWICZ

Po ujawnieniu agenturalnej przeszłości prof. Aleksandra Wolszczana, wybitnego astronoma, a zarazem tajnego współpracownika kontrwywiadu PRL o pseudonimie „Lange”, okazuje się, że świat naukowy w Polsce był silnie przesiąknięty komunistyczną agenturą. „Najwyższy CZAS!” dotarł do teczki Jana Macieja, zarejestrowanego jako kontakt operacyjny tajnej Służby Bezpieczeństwa PRL.

Macieja obecnie jest naukowcem PAN, fachowcem z zakresu restrukturyzacji kopalń, ekspertem w dziedzinie ekonomii i informatyki, ulubieńcem gazet i członkiem kilku rad nadzorczych. Jego historia to poza naukowymi sukcesami także „podchodzenie” Zbigniewa Brzezińskiego, inwigilowanie czołowych amerykańskich naukowców, podsłuchiwanie rozmów, informowanie o działalności „Solidarności”. Macieja liczył na SB w celu ułatwienia kontaktów naukowych i przyspieszenia kariery. Jak twierdził, wszystko robił dla dobra partii. „NCZ!” dotarł do dokumentów, na których Macieja kwitował odbiór pieniędzy za swoje usługi. Poza walutą przyjmował również podarunki od oficerów SB.

Po wielu latach członkostwa w PZPR, zajmowania kolejnych stanowisk naukowych i służby dla „bezpieki” w 1984 roku Macieja zakończył swoją aktywność donosielską, by pięć lat później rozpocząć karierę w III RP. W nowej rzeczywistości odnalazł się doskonale. Jego nazwisko jest dziś powszechnie rozpoznawalne.

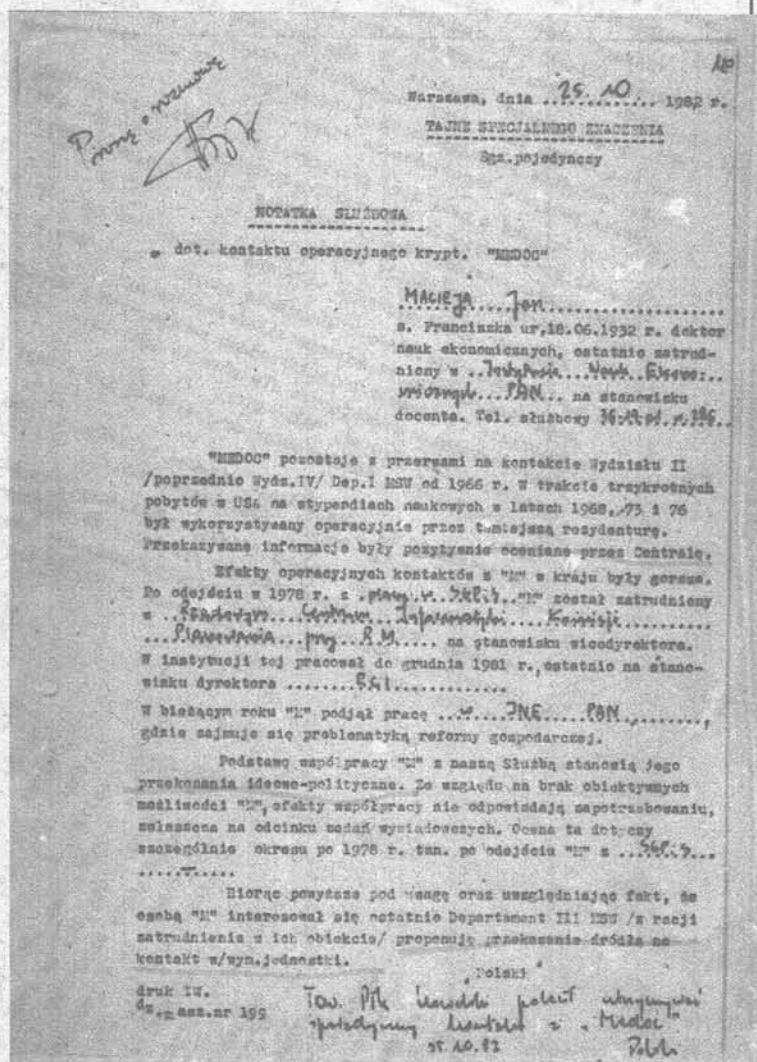
„Edward” nadaje

W 1958 roku Jan Macieja ukończył studia w Szkole Głównej Planowania i

Statystyki (dziś siejsze SGH). Siedem lat później obronił doktorat i rozpoczął pracę na SGPiS (do 1970 r. na stanowisku pomocniczego pracownika naukowego, od 1970 r. na stanowisku docenta). W tym czasie stanął przed perspektywą wyjazdu na stypendium Biura do Spraw Kulturalnych i Naukowych Departamentu Stanu USA. Jako członek PZPR i dobrze rokujący naukowiec został zarejestrowany w 1966 roku jako kontakt operacyjny (KO) Wydziału IV Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Uzyskał kryptonim „Edward”. W 1966 roku spotkał się z Macieją porucznik SB o nazwisku Sablik, żeby upewnić się, czy Macieja będzie realizował powierzone mu zadania. Miały to być wyjazdy krajowe i zagraniczne. Cel zadań opisuje Sablik w tajnej notatce służbowej z 23 maja 1966 roku: „zbieranie interesujących naszą Służbę informacji dot. ośrodków dywersji politycznej i osób tam zatrudnionych”. Macieja „oświadczył, że propozycję przyjmuje, traktując ją jako obowiązek partyjny”.

Praca Macieja od początku skierowana była głównie na rozpoznanie obszaru naukowego w Stanach Zjednoczonych, dokąd „Edward” udał się w 1968



roku na pierwsze stypendium. Podczas swoich wizyt w USA Macieja kontaktował się z ludźmi SB w polskiej ambasadzie. Powracając do kraju, składał obfite relacje z pobytu oraz przywoził wykradzione lub zdobyte oficjalnie dokumenty. Po pierwszym pobycie w Stanach „Edward” poinformował, że udało mu się podsłuchać ważną rozmowę telefoniczną, z której dowiedział się o istnieniu amerykańskiego organu o nazwie „Rada do spraw Wymiany z ZSRR i Krajami Komunistycznymi”. Macieja dostarczył też SB informacje pozyskane od amerykańskiego oficera, który twierdził, że w armii USA wprowadzono ograniczenie awansów dla oficerów i żołnierzy pochodzenia żydowskiego.

T A J N E

Łę. pojedynczy.

MACIEJE... m. "Edward".

W dn. 29.VIII.68r. odbył spotkanie z "Edwardem" po jego powrocie ze stypendium w USA. "Edward" przedstawił telefonicznie o przebiegu i efekcie odbycia spotkania.

"Edward" obiecał napisać sprawozdanie końcowe z pobytu w Stanach w terminie późniejszym, ponieważ znaczne materiały nadanych frachtom jeszcze do niego nie dotarły.

Niektóre innymi znajdują się tam materiały dot. "Research for the Future Inc." oraz szczególnie ciekawy /ważny "Edwarda" wykaz środków propagandowych, których kopie "g" wykonał podczas pobytu w Departamencie Stamt.

W związku z powyższymi przesłaniami barwniej szczegółowej rozmowy oraz przyjęcia materiałów odczytał na "nasz północny" z spotkanie podzielił na odwołanie w sposób ogólny pobrał "g" w USA oraz realizację zadań.

- zawiązywanie kontaktów i zbieranie danych o ludziach, którzy mogą stanowić obiekt naszego zainteresowania,
- zbieranie informacji o instytucjach państwowych i ośrodkach naukowych /CB, wysiad, "Ośrodek"/,
- zbieranie inf. o działalności antypolskiej instytucji oraz ludzi,
- oraz dodatkowo miał za zadanie uzyskać informacje o działalności "Research for the Future" /Washington D.C./.

Na wstępie rozmowy "Edward" oświadczył, że mimo starań nie udało mu się doprowadzić do spotkania ze Zbigniewem Brzeziniem. Kiedy "g" był na Unia Columbia nie został Brzeziniem. On. Tam ostatni napisał w jakimś czasie potem, że obywatel się z "g".

Powodować to miały liczne przecieki do izraelskich służb wywiadowczych.

Głównym jednak zadaniem Maciei było zbieranie informacji o środowisku naukowym.

Miał ku temu spo-

sobność, przebywając na wielu renomowanych uniwersytetach w USA.

W jednej z notatek SB relacjonujących informacje „Edwarda” i jego zaangażowanie można przeczytać: „Starał się wywiązać z przyjętych zadań, co wskazuje na poważne traktowanie współpracy z naszą służbą”. Mało tego – Macieja sam wychodził z propozycjami, jak udoskonalić współpracę „służby” z nim i innymi kontaktami operacyjnymi, aby skuteczniej zbierać i przekazywać informacje.

Partia i kasa

Podobny scenariusz dotyczył kolejnych wyjazdów naukowych Maciei do Stanów Zjednoczonych i innych państw. Do stawał zawsze szczegółowe zadania, z których zdawał sprawę przed oficerem prowadzącym (w przypadku Maciei byli to m.in. oficerowie Szymborski i Pruszyński, a zwłaszcza inspektor Wydziału II Departamentu I MSW, kpt. J. Zieliński). Swoim zaangażowaniem przekonywał do siebie oficerów SB. Proponował obserwować wytypowane przez siebie osoby, wynajdywać niektórym studentom podstawionych przyjaciół, narzekał na wrogich socjalizmowi polskich stypendystów w USA i gwarantował, że ze swojej placówki takich nigdy nie wypuści za granicę, a listę kandydatów będzie konsultować „ze Służbą”. Jednak niektóre notatki „bezpieki” sugerują, że działalność Maciei była podyktowana nie wiarą w partię, lecz zyskiem materialnym i ułatwieniem kontaktów naukowych pomocnych w karierze. Obszerne zrelacjonowanie teczki Jana Maciei (karta kieszeniowa „Jacket” nr 8945) przerasta objętościowo możliwości tego artykułu, ale warto przytoczyć kilka wątków z działalności „Edwarda”,

Maciej o kontakty z SB, co sprawiało, że momentami stawał się mało przydatny jako informator. Z tajnych notatek SB wynika jasno, że odstawiano „Medoca” na boczny tor z powodu zbyt dużej ilości podejrzeń lub sytuacji pracowniczej (nie zawsze działał w środowisku, które interesowało służby).

Jan Macieja nie tylko potrafił zaskarbić sobie serce amerykańskich profesorów, których skwapliwie opisywał Służbie Bezpieczeństwa. Prezentował nie tylko wysoki poziom merytoryczny i wiedzę, lecz także potrafił jak rasowy agent wykazać się sprytem, znajomością ludzkiej psychiki i wykorzystać słabości potencjalnego informatora. Jako ciekawostkę przytoczę dwa fragmenty notatek z teczki „Medoca”. Jeden dotyczy jego relacji po powrocie z USA. W rozmowie z oficerem SB Macieja poinformował go, że „naiwność zatrudnionych tam osób, szczególnie sekretarek, ułatwia w dużym stopniu zbieranie materiałów”. Wniosek ten „Medoc” zapamiętał i wykorzystał w Stanach również osiem lat później, tj. w 1976 roku. Oficer SB mógł zapisać

działającego od 1973 roku pod kryptonimem „Medoc”.

Jednym z takich wątków jest fakt, że Macieja ściągnął krótko przed rozwiązaniem swoją żonę – osobę pochodzenia żydowskiego – do USA m.in. po to, żeby dziecko uzyskało amerykańskie obywatelstwo. Poprzez żonę, jak twierdzono, zdobył zaufanie żydowskiego środowiska naukowego. Szerokie kontakty naukowe czyniły go bardzo cennym dla polskiego wywiadu. Z czasem jednak coraz więcej osób podejrzewało



Potrącenie
 Konta odbiór 50 dolarów w banku
 tego walutowa:
 1. zwrot kontów podawczy 20 \$
 2. prezenty dla osób kontujących 30 \$
 50 \$

Stawanie: przelicznik
 implacitum dnia 20.10.73
 Argon
 Jan 17.10.73
 Det
 Edward
 Poligon 20.10.73
 K. Wornik

New York 6.2.76

Potrącenie
 Wniosek konty odbiór 100 (sto)
 dolarów na zakup kontów walutowych z ryba-
 ryjnymi obciążeniami.
 Medoc

następującą konstatację wynikającą z rozmowy z Macieją: „Nawiązał dobre stosunki towarzyskie z sekretarką w instytucie. Ma na imię Dorothy. Podarował jej dwie butelki wódki polskiej (zamierzał jedną – sama wyciągnęła rękę po drugą) i jakiś cepeliowski drobiazg”. Dorothy łaknęła gadżetów i podarków i z chęcią udzielała informacji. Jednak „fanty” kosztują. Przy okazji relacjonowania tej sekretarskiej znajomości „Medoc” zawnioskował dla siebie u oficera SB o 100 dolarów i 20 butelek polskiej wódki. Co chciał, to dostał. Zresztą pieniądze na cele operacyjne dostawał częściej. Czasami oficerowie prowadzący wręczali mu alkohol, np. whisky, która w tamtych czasach była rarytasem.

Osobną kwestią jest delikatne sterowanie karierą Maciei przez SB. Jednak zajęcie się tą sprawą wymagałoby osobnego artykułu.

Jeszcze w 1982 roku tajne służby PRL stwierdzają: „W trakcie trzykrotnych pobytów w USA na stypendiach naukowych w latach 1968, 1973 i 1976 był wykorzystywany operacyjnie przez tamtejszą rezydenturę. Przekazywane informacje były pozytywnie oceniane przez Centralę”. Jednak z powodu nowych warunków pracy i częściowej dekonspiracji w 1984 roku Macieja przestaje być potrzebny SB jako kontakt operacyjny.

Po 1989 roku KO „Medoc” powinien być moralnie skończony. Stało się jednak inaczej. W 1989 roku Jan Macieja został dyrektorem generalnym w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Następnie pełnił funkcje członka Rady Nadzorczej Huty Katowice, Internet Group SA, AIG PTE SA. Był dyrektorem Zarządu Komisarzycznego ZPDz „Cotex” w Płocku. Pełnił funkcję prezesa firmy „Halkeman” SA w Warszawie. Był kierownikiem Zakładu Funkcjonowania Gospodarki w INE PAN (obecnie Zakład Mikroekonomii) oraz kierownikiem Pracowni Monitoringu Przedsiębiorstw w INE PAN. Występował jako negocjator w sporach kopalnianych. Część z tych stanowisk piastuje do dzisiaj. Jako ekspert-ekonomista (i nie tylko) wypowiadał się regularnie w największych pismach w kraju. Jego twarz w różnych kontekstach pojawia się w telewizji. Kolejne rządy traktowały go jak etatowego eksperta godnego zaufania. Jak to osiągnął? Jako zarejestrowany przez „esbecję” kontakt operacyjny? Kręte są ścieżki liderów i autorytetów III RP.

ROBERT WIT WYROSTKIEWICZ ■